

Ale łoś...

MATEUSZ GOLIANEK HO
Drużyny 1. Drużyny Rawskiej.
Uczeń LO im. M. Skłodowskiej-Curie
w Rawie Mazowieckiej.



Jeśli zobaczycie kiedyś konia, który wygląda jak jeleni albo jelenia, który ma w sobie coś z konia, to z dużą dozą prawdopodobieństwa możecie przypuszczać, że macie do czynienia z łosiem.

Zwierzę to jest doprawdy osobliwe. Uszy ma dwa razy dłuższe od ogona (nawet 26 cm). Na niepospolity wygląd składa się jeszcze wyglądające jak radary poroże, które nadaje łosiowi nieco komiczny wygląd. Z łosia jednak nie należy się śmiać. To największe zwierzę łowne w Polsce.

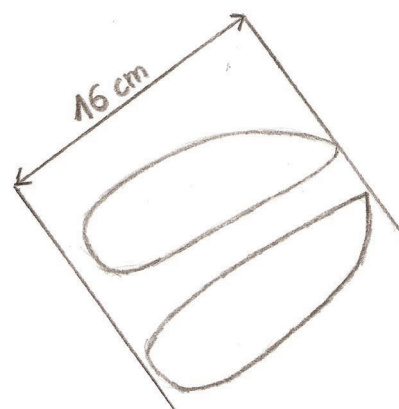
Owo nieprzeciętne, mogące osiągać nawet 1,2 m na 2 m i ważyć 20 kg poroże, charakterystyczne dla samców, łoś późną jesienią gubi, aby hodować je znów cały rok. Nasz nietypowy zwierzak jest świetnym pływakiem. Może nurkować nawet na 5 metrów poniżej poziomu wody i wytrzymać tam do minuty. Łosie bardzo lubią wodę, ale zimą wędrują do lasu, gdzie szukają pożywienia – pędów roślin. Potrafią zjeść ich dziennie nawet 50 kg! Żerującego łosia najczęściej spotkać można o brzasku poranka bądź wieczorem.

Łosie najliczniej występują w północno-wschodniej Polsce. Nie można mówić o stałym terytorium łosia, bowiem na danym obszarze żeruje on od kilku do kilkunastu dni, po czym zmienia miejsce. Poobgryzane czubki drzew, czasem nawet połamane drzewa – to ślady bytności łosia. Ciężko znaleźć jednak jego tropy, ponieważ pozostawia je tylko podczas kłusowania, zaś tylne i przednie ślady pokrywają się. Tropy mają do 20 cm długości i 13 cm szerokości. Porównać je można do tropów olbrzymiej sarny, bądź krowy.



„DANE TECHNICZNE”

Waga	200 – 400 kg (choć niektóre osiągają pół tony)
Długość ciała	2,5 – 2,7 m
Wysokość ciała	1,7 – 1,8 m
Prędkość biegu	30 km/h (na krótkich dystansach nawet 60 km/h!)
Długość życia	20 – 25 lat



aby więcej ryb zauważyło twoją przynętę. Najlepiej jest kupić specjalną mieszankę, ale jeśli nie posiadamy funduszy to kukurydza i bułka tarta zbite w kulkę też bardzo dobrze spełnią to zadanie.

Gdy cały sprzęt jest już gotowy, można wybrać się nad jezioro lub rzekę (na początek polecałbym jezioro). Większość zbiorników ma już wyznaczone miejsca do łowienia (ponieważ wielu ludzi wędkuje) i brzegi mają charakterystyczne przerwy w roślinności. Teraz zostaje już tylko usiąść, zanęcić, zarzucić wędkę i czekać aż szałwik zanurkuje. Wtedy pozostaje nam już tylko wyciągnąć zdobycz z wody (to jest najprzyjemniejsze!). Niestety, należy przygotować się na długie siedzenie nad wodą...

Walka

Wcale nie tak łatwo wyciągnąć rybę z wody. Najważniejszy jest moment „zacię-

cia”. Zacinamy, gdy tylko zobaczymy, że szałwik zachowuje się nienaturalnie. Niestety, do tego potrzeba bardzo dużej wprawy, ponieważ jeśli za szybko zatniemy, to wyciągniemy rybę po prostu haczyk „sprzed nosa”; natomiast jeśli zrobimy to za późno, to ryba zdąży zjeść robaka na haczyku. Jeżeli jednak uda się rybę dobrze zaciąć, to przy wyciąganiu jej potrzeba bardzo dużo delikatności, ponieważ może się zerwać. Musimy spokojnie zwiijać żyłkę, a gdy czujemy, że opór jest zbyt duży, należy poczekać aż ryba się zmęczy i dokończyć.

Oprawianie złowionej ryby

Podczas łowienia ryby przechowujemy w wiaderku z wodą lub w siatce zanurzonej w wodzie. Po skończeniu naszego „polowania” ryby należy przygotować do spożycia. W tym celu polecałbym najprostszą metodę, a mianowicie upieczenie jej w żarze. Potrzebna nam jest do tego folia aluminiowa. Naj-

pierw należy rybę zabić uderzeniem czymś twardym w „czoło”, następnie obciąć jej płetwy i łeb, na końcu wypatroszyć. Gdy już wszystko jest zrobione, rybę solimy, kładziemy na folii i szczelnie owijamy. Następnie kładziemy na żarze i zasypujemy tak, aby dokładnie się upiekła (po obydwu stronach). Po ok. 10 min. wyjmujemy ją. Jest to bardzo prosty, ale równocześnie szybki i smaczny przepis.

Na zakończenie

Wiem, że wędkarstwo może wydawać się nudne i może odstraszać kosztami, lecz gwarantuję, że duże są tylko wstępne wydatki, zaś po złowieniu pierwszej ryby wszystko zaczyna być ekscytujące. No i smak tej ryby... Pozostaje mi tylko zachęcić wszystkich do wędkarstwa i życzyć udanych połowów. Mnie też na początek nie wychodziło, ale wtedy mój tata zawsze mi mówił: „Machaj wędą, ryby będą”... No i były.

